



Nie będziesz miał bogów...

Rok XIV, nr 1 (30) 2015

PRZEPYCH W KOŚCIELE?

Mateusz Szostak

Nawiedzając katolickie świątynie, zapewne wielokrotnie zostaliśmy olśnieni bogactwem i niezwykłym pięknem ich architektury. Strzeliste kształty gotyckich katedr oświetlanych wielobarwnymi witrażami, pełne przepychu złocenia i fantazyjne kształty baroku czy delikatne renesansowe zdobienia nieustannie wprawiają w zachwyt. Śmiało można rzec, że kościoły są najpiękniejszymi budowlami świata. Bazyliki w Rzymie, Mediolanie, Sienie czy chociażby nasza kielecka są tego doskonałym przykładem. W skarbcach kościelnych przechowywane są szczerozłote kielichy, natkane drogocennymi kamieniami mitry i ornaty oraz różnorakie westymenta liturgiczne. Wartość wyposażenia sięga niewyobrażalnych kwot. Dla przykładu wspomnę tylko o jednym z kielichów przechowywanych w Neapolu, którego wartość w czasie tworzenia wynosiła 3000 dukatów. Dla porównania – w owym czasie kareta z czterema końmi kosztowała 30 dukatów. Podobne przykłady można mnożyć i w związku z tym rodzi się bardzo ważne pytanie: co z ubóstwem Kościoła? Przecież Pan Jezus narodził się w nędzy, a teraz kościoły opływają w złoto. Czy Kościół nie odszedł od ideału ubóstwa

Chrystusowego? Z drugiej strony, czy Bóg nie przykazał Izraelowi, aby wykuł dwa cheruby ze złota na dwóch krańcach przebłagalni – złotej płyty Arki Przymierza w Namiocie Spotkania i nie nakazał Izraelitom wielkiej dbałości o kult Pański?¹ W moim tekście postaram się wykazać, że właściwą postawą jest dbałość o bogate i ozdobne wykonanie świętych budowli i przedmiotów.

Od początku swego istnienia człowiek przywiązywał ogromną wagę do symboliki obrazów, rzeźb i innych form sztuki. Przez działanie artystyczne wyrażał swoją duszę, szukał kontaktu z tym, co ponadmysłowe. Najstarszym tego dowodem są ścienne malowidła, które powstawały już ok. 40 tys. lat temu! Na przestrzeni wieków człowiek coraz bardziej uzmysławiał sobie moc przekazu, jaką niosą symbole. Rozwijały się wielorakie prądy myślowe, które kładły nacisk na odpowiadające sobie formy wyrazu. Szczytem odkrywania znaczenia znaku był okres średniowiecza, w którym alegorie niepodzielnie zapanowały zarówno w twórczości literackiej, jak i w architekturze. Symbolika wdarła się do codziennego życia ludzi i stała się jego nieodłącznym elementem. Człowiek odnalazł

¹ Por. Wj 25.

połączenie z tym, co ponadmysłowe, niewyraźne słowami; odkrył drogę łączności z Bogiem. Niestety, te wzniosłe uczucia zostały w znacznej mierze zatracone przez potomnych. Jednak, mimo że wielu z nas jest tego całkowicie nieświadomych, symbol nadal ma wielkie znaczenie w naszym życiu, szczególnie religijnym. Doskonale odzwierciedlają to słowa Soboru Trydenckiego: „Ponieważ taka jest natura ludzka, że bez zewnętrznych pomocy niełatwo wznosi się do rozważania rzeczy Bożych, przeto święta Matka Kościół ustanowił pewne przepisy w odprawianiu: np. aby przy Mszy św. pewne zdania mówione były po cichu, a inne głośniej. Zastosował też różne obrzędy, jak święte błogosławieństwa, światła, okadzania, używanie szat i inne liczne tego rodzaju rzeczy, oparte na zarządzeniach i tradycjach apostołskich. Dzięki temu ma być podkreślony majestat tak wielkiej ofiary, a dusze wiernych przez te widzialne znaki religii i pobożności pobudzone do kontemplacji wzniosłych rzeczywistości zawartych w tej ofierze.”²

Wiele osób twierdzi, że bogactwo zdobień w kościołach sprzeciwia się postanowieniom Soboru Watykańskiego II. Powołują się przy tym na jego przesłanie niezawarte w dokumentach, ducha, który rzekomo przemawia z tekstów soborowych. Jak jest naprawdę? Niech przemówi sam sobór: „Do najszlachetniejszych

dzieł ducha ludzkiego słusznie zalicza się sztuki piękne, zwłaszcza sztukę religijną i jej szczyt, mianowicie sztukę kościelną. Z natury swej dążą one do wyrażenia w jakiś sposób w dziełach ludzkich nieskończonego piękna Bożego. (...) Z tych przyczyn czcigodna Matka Kościół zawsze był przyjacielem sztuk pięknych, stale szukał ich szlachetnych usług i kształcił artystów, aby należące do kultu przedmioty były godne, ozdobne i piękne, jako znaki i symbole rzeczywistości nadziemskiej. (...) Ze szczególną troską dbał Kościół o to, aby sprzęty liturgiczne godnie i pięknie uświetniały kult, dlatego dopuszczał takie zmiany w materiale, kształcie i ozdobach, jakie z biegiem czasu przynosił postęp techniczny.”³ Widzimy, że Ojcowie soborowi podtrzymali wielowiekową naukę o symbolice architektury



² Sobór Trydencki, sesja XXIII, rozdział V.

³ Konstytucja o liturgii świętej 122.

sakralnej i przedmiotów liturgicznych. Intuicyjnie wyczuwa się pouczenie, że piękno ozdób ma wyrażać piękno samego Boga, być swego rodzaju Jego uobecnieniem. Czy twierdzenie o rzekomym soborowym nakazie ubóstwa w sztuce sakralnej nie jest więc jaskrawym przykładem wypaczenia nauki Soboru? Myśl zawartą w Konstytucji o liturgii świętej kontynuował Benedykt XVI. W adhortacji o Eucharystii *Sacramentum Caritatis* napisał: „(...) jest konieczne, by w tym wszystkim, co odnosi się do Eucharystii, było zachowane wyczucie piękna. Trzeba również zachować szacunek i troskę o paramenty, ozdoby, sakralne naczynia, aby wzajemnie zharmonizowane, w sposób uporządkowany karmiły zachwyty nad misterium Boga, wyrażały jedność wiary oraz wzmacniały pobożność.”⁴ Ogólne Wprowadzenie do Mszału Rzymskiego (OWMR) kontynuuje: „Świątynie i przedmioty związane z kultem Bożym winny być prawdziwie godne i piękne, stanowiąc jednocześnie znaki i symbole rzeczywistości nadprzyrodzonych” – pkt 288. „W wystroju kościoła należy dążyć raczej do szlachetnej prostoty niż do przepychu. W doborze elementów zdobniczych należy dbać o prawdziwość rzeczy, a ponadto zmierzać do tego, by te elementy służyły pouczeniu wiernych i odpowiadały godności miejsca świętego” – pkt 292. Należy zaznaczyć, że pkt 292 nie zakazuje bogatego przyozdabiania świątyń,

lecz jedynie sztucznego przepychu, z którym Kościół miał do czynienia w schyłkowym okresie baroku, a którego przejawy widzimy również w budownictwie współczesnym, np. w bazylice św. o. Pio w San Giovanni Rotondo. Nie wskazuje również na оголошение świątyń i stylizowanie ich na sposób protestancki, tj. całkowite wyrzucenie obrazów, zdobierń, skrajnie prostą architekturę. W kolejnych punktach OWMR mówi: „Naczynia liturgiczne należy wykonywać ze szlachetnego metalu” – pkt 328, „szaty liturgiczne winny podkreślać piękno świętych czynności” – pkt 335. „Piękno i wartość każdej szaty liturgicznej zależą od użytego materiału i formy szaty, a nie od nadmiaru dodatkowych ozdób” – pkt 344. Dokument zwraca uwagę na bardzo istotną rzecz – miarą godności szaty czy kielicha nie jest ilość ozdób, których nadmiar może zaburzyć efekt wizualny, lecz szlachetność materiału. Należy zatem zadbać, aby paramenty były wykonane z jak najszlachetniejszego kruszcu i zostały ozdobione bardzo subtelnie i ze smakiem.

Temat bogactwa w kościołach był poruszany również przez wielkich świętych. Ich słowa są bardzo istotnym argumentem, ponieważ doskonale rozumieli, jak wielkie tajemnice są sprawowane na ołtarzach. Warto zwrócić uwagę na przytoczone przeze mnie wypowiedzi, ponieważ są wspaniale zharmonizowane z nauczaniem i tradycją Kościoła.

⁴ *Sacramentum caritatis* 41.

Wiele z nich w bardzo prosty i jasny sposób obrazuje znaczenie sztuki w liturgii. „Kielichy, korporały, ozdoby ołtarza i wszystko, co służy do Ofiary, niech będą kosztowne. I jeżeli w jakim miejscu Najświętsze Ciało Pana będzie umieszczone za ubogo, niech będzie według przepisów Kościoła umieszczone przez nich w miejscu godnym i zabezpieczone i niech je noszą z wielką czcią i roztropnie udzielają innym.”⁵ Obecnie, gdy św. Franciszka z Asyżu ukazuje się jako biedaka nienawidzącego wszelkiego bogactwa, zajmującego się zwierzętami, ciężko uwierzyć, że to jego słowa. Widać wyraźnie, że nawet ten, który wyrzekł się świata i wszystkiego, co ziemskie, był świadomy tego, jak istotne jest traktowanie z należyтым szacunkiem Najświętszych Postaci. Ze słów Biedaczyny przebija ogromna troska o godność liturgii i cześć oddawaną Najświętszemu Sakramentowi. A jak wyrazić zewnętrzną cześć lepiej, niż przez oddanie tego, co najbardziej wartościowe? Idźmy dalej. Św. Proboszcz z Ars – Jan Maria Vianney – dbał nie tylko o swoje wewnętrzne przygotowanie do Mszy św. Z taką samą troską zabiegał o to, aby wszystko, co służy dla sprawowania świętych tajemnic, było wspiane i piękne. Paramenty liturgiczne nigdy nie wydawały mu się dość doskonałe. Pragnął mieć wszystko, co najlepsze. Kielich chciał mieć ze szczerego złota, gdyż najpiękniejszy

z tych, jakie posiadał, nie zdawał mu się być godnym Krwi Chrystusowej. To samo dotyczyło się wystroju kościoła. Ten, który za zbytnią rozrzutność uważał posiadanie nawet najbardziej potrzebnych rzeczy, jak choćby wygodnego łóżka z siennikiem, dla chwały Boga nie żałował niczego. Z Lyonu, dzięki hojnym ofiarodawcom, sprowadzał wszystko, co najlepsze: szaty z jedwabiu i złotej lamy, relikwiarze, monstrancje i inne precjoza. Z zeznań świadków wiemy, iż z prawdziwą przyjemnością patrzyło się na niego i słuchało się go, gdy otwierał ciężkie paki, przywiezione z Lyonu. Śmiał się wówczas i płakał jednocześnie, jak dziecko. Pokazując przywiezione paramenty, zwykł mawiać: „Moi kochani, a w niebie wszystko będzie jeszcze piękniejsze!”⁶ Innym świętym, który przywiązywał wielką wagę do piękna naczyń litur-



⁵ *Pisma św. Franciszka z Asyżu*, wydanie trzecie, Ojcowie Kapucyni 1990, s. 188.

⁶ F. Trochu, *Proboszcz z Ars*, Kraków 2009, s. 235, 126.

gicznych, był założyciel Opus Dei – św. Josemaria Escriva. W *Drodze* napisał: „Owa niewiasta, która w domu Szymona trędowatego w Betanii namaściła drogim olejkiem głowę Mistrza, przypomina nam o obowiązku splendoru w oddawaniu czci Bożej. – Największe bogactwo, wspaniałość i piękno wydają mi się niedostateczne. – Przeciwno tym, którzy krytykują bogactwo naczyń świętych, ornatów i ołtarzy, rozlega się pochwała Jezusa: *opus enim bonum operata est in me – dobry uczynek spełniła względem Mnie.*”⁷ Myliliibyśmy się bardzo, gdybyśmy nie miłowali blasku liturgii. Pochwała dobrego kapłana autorstwa św. Hieronima jest zawsze aktualna: „Dbał, by ołtarz zawsze był lśniący, boki bez zanieczyszczeń, posadzki błyszczące, by dozorca troskliwie wypełniał swoje zadania, by w drzwiach zawsze były nakrycia głowy (dla kobiet); troszczył się o czystość w kruchcie i o połysk na świętych naczyniach; a we wszystkich celebracjach, przepelniony nabożną pieczołowitością, nie zaniechał ani tego, co drobne, ani tego, co wielkie.”⁸ Św. Augustyn szaty uważał za ozdoby i napisał: „Szaty rozumie się jako ozdoba, przykrywają nagość, a każdy człowiek jest słaby.” Również niedawno kanonizowany Jan Paweł II przykładał wielką wagę do dbałości o zdobność szat. Przy-

pomnijmy sobie papieża Polaka kroczącego w szkarłatnym płaszczu, ze złotym krzyżem pektoralnym, w czerwonych butach, zakładającego ozdobne ornaty. Jego życie mówi nam: nie uznawajmy pięknych tkanin do szycia ornatów i kunsztownych ozdób za zbytek. Jak wspomina bp Echevarria: „Nie da się zapomnieć obrazu Dobrego Pasterza, godnego następcy św. Piotra, w osobie Sługi Bożego Jana Pawła II, gdy po uroczystych celebracjach szedł w szatach pontyfikalnych na spotkanie z Ludem Bożym. Również w ten sposób – nawet w chwilach, gdy przytłaczał go ciężar choroby – wyrażał swoją nieugiętą i czułą miłość do Mszy Świętej oraz troskę o ludzkie dusze.”⁹

Wśród współczesnych nam również nie brakuje świadectw troski o piękno liturgii. Mistrz Ceremonii Papieskich, prałat Guido Marini, w jednym z wywiadów powiedział: „Z pewnością istnieje żywa relacja między liturgią, sztuką i architekturą sakralną. Również dlatego, że sztuka i architektura sakralna, właśnie jako takie, muszą odpowiadać liturgii i jej wielkim treściom, które znajdują swój wyraz w celebracji. Sztuka sakralna w swoich licznych formach żyje w relacji z nieskończonym pięknem Boga i musi kierować się ku Bogu na Jego chwałę i cześć. Między liturgią, sztuką i architekturą nie może

⁷ Św. Josemaria Escriva, *Droga*, 527.

⁸ Ks. bp Javier Echevarria, *Życ Mszą Świętą*, tłum. Krzysztof Jasiński, Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne, Radom 2013, s. 28.

⁹ Tamże, s. 32.

być zatem zgrzytu czy sprzeczności. W konsekwencji, jeśli koniecznym jest, aby w liturgii istniała ciągłość teologiczno-historyczna, ta sama ciągłość musi mieć swój widzialny



wyraz także w sztuce i architekturze sakralnej. (...) W rzeczywistości wszyscy mówimy o sobie poprzez ubranie, jakie nosimy. Ubiór to język, którym jest każda forma ekspresji. Także liturgia mówi poprzez ubranie, jakie nosi, to jest poprzez wszystkie swoje formy ekspresji, które są liczne i przebogate, stare i zawsze nowe. W tym sensie „ubiór liturgiczny” (...) musi być zawsze prawdziwy, w pełni zgodny z prawdą celebrowanej tajemnicy. Zewnętrzny znak nie może być niczym innym, jak znakiem spójnej relacji misterium zbawienia dokonującym się poprzez ryt. I nie można zapomnieć, że właściwym ubiorem liturgii jest ubiór świętości: tam świętość Boga ma swój wyraz. Jesteśmy wezwani, aby

zwrócić się ku tej świętości, aby się nią przyodziać, realizując w ten sposób pełnię uczestnictwa.”¹⁰ Historię kształtowania się form paramentów mszalnych tak opisuje ks. Nadolski: „Przy sprawowaniu Eucharystii pierwsi chrześcijanie posługiwali się przedmiotami domowymi. Mając na uwadze ich przeznaczenie i funkcjonalność starano się, aby te przedmioty były piękne i ‘godne’. Staranie to doprowadziło do stosowania błogosławieństwa przed ich użyciem w liturgii, następnie zaś przyczyniło się do wykształcenia się specjalnego zdobnictwa. (...) W zdobnictwie niepoślednią rolę odgrywała (...) świadomość, że liturgia, dla której wykonywano dany przedmiot, jest świętem, a więc łączy się z odmiennością, innością, ‘z pełnością’, która występuje z brzegów, ‘z obfitością’, co wyrażało się właśnie w bogatym zdobnictwie.”¹¹

„Ważnym składnikiem sztuki sakralnej jest niewątpliwie architektura kościołów (...) – zauważył Benedykt XVI. – Należy mieć świadomość, że celem architektury sakralnej jest dostarczenie Kościołowi, który celebruje tajemnice wiary, a w szczególności Eucharystię, przestrzeni najbardziej dostosowanej do właściwego przebiegu czynności liturgicznych.”¹² Ojciec Święty zwrócił szczególną uwagę na to, że

¹⁰ Ks. Guido Marini. *Sługa liturgii*, opr. Bartłomiej K. Krzych, Instytut Summorum Pontificum, 2010, s. 77-78

¹¹ Ks. Bogusław Nadolski TChr, *Liturgika. Liturgika fundamentalna*, Pallottinum, Poznań 1989, t. 1, s. 135

¹² *Sacramentum caritatis* 41.

świątynie oprócz tego, że piękne, mają być też funkcjonalne. O tej ważnej zasadzie, niestety, wielu współczesnych architektów zapomina, przez co budowane są brzydkie i niepraktyczne kościoły. W *Nowej pieśni dla Pana* Benedykt XVI, jeszcze jako Joseph Ratzinger, napisał: „Czy Kościół ze wspaniałością swoich katedr nie sprzeniewierzył się prostocie Jezusa i nie cofnął się na drodze, którą już postępował? Czy nie uważamy za element chrześcijański czegoś, co w rzeczywistości jest oznaką jego utraty? Czy zamiast celebrować jeszcze kamienną budowlę, nie powinniśmy raczej śmiało i zdecydowanie pozostawić za sobą skamieniałą przeszłość i budować nową wspólnotę, która oddaje cześć Bogu w ten sposób, że troszczy się radykalnie o człowieka? (...) Kiedy Konstantyn ogłaszał swój edykt tolerancyjny (313 r. – przyp. aut.), istniał już ustalony typ budowli kościelnej. Euzebiusz donosi, że zniszczone przez tyrana miejsca ze swego długiego i do śmierci podobnego upadku do nowego powstawały życia i że kościoły wzniosły się znowu od podstaw ku niezmiernie wysokiej i stały się o wiele wspanialsze niż były tamte, zburzone.”¹³ Wyraźnie czytamy, że chrześcijanie wznosili okazałe świątynie na krótko po śmierci Chrystusa, nie widząc w tym sprzeczności z Jego ubóstwem. Ich nastawieniu

zawsze bliżej było do wzniosłości świątyni jerozolimskiej niż do ubóstwa stajenki betlejemskiej. Ratzinger kontynuuje: „To, co się dokonuje za rządów Konstantyna, jest więc odbudową, a nie przejściem od religii ducha do religii kamieni. Ale, należy teraz zapytać, jaka idea nadała owym wczesnym budowiom ich kształt? Co je usprawiedliwia i godzi z tym, co było na początku? (...) Najbardziej przekonująca wydaje mi się teza, która najwcześniejszy kształt chrześcijańskiej bazyliki tłumaczy w oparciu o teologię męczenników: otóż odpowiada ona w swej zasadniczej idei konstrukcyjnej hali audiencjonalnej, w której boski cesarz pojawia się w uroczystym orszaku, co ma oznaczać objawienie bóstwa. Dla chrześcijan był to akt bluźnierczy; roszczenia do boskości cesarza przeciwstawiają oni królowaniu Boga w ukrzyżowanym i zmartwychwstałym Chrystusie. (...) Tak więc miejsce zgromadzenia chrześcijan, w którym Pan nadal rozdawał siebie swoim wyznawcom w łamanym chlebie i rozlewaniem winie, stało się dla nich miejscem ich kultu cesarza – halą audiencjonalną prawdziwego Króla. Za tę tezę umierali.”¹⁴ Czy warto oddawać życia za budowlę? Pierwsi chrześcijanie nie mieli takiego dylematu. Kościół był dla nich manifestacją wiary, oddaniem czci Najwyższemu. Widząc bluźnierczy kult cesarza w jego świątyniach, za-

¹³ J. Ratzinger, *Nowa pieśń dla Pana. Wiara w Chrystusa a liturgia dzisiaj*, Znak, 1999, s. 138-139.

¹⁴ Tamże, s. 139-140.

częli wznosić własne bazyliki, które miały pokazać, że Królem świata jest Jezus Chrystus. Logiczną konsekwencją tego jest konieczność, by chrześcijańskie domy modlitwy były okazalsze i ozdobniejsze od budynków pogańskich. Powróćmy raz jeszcze do zasadniczego pytania o ducha i kamień, o żywy dom i kamienną budowlę kościelną. Kierunek, w którym zmierzają słowa Chrystusa i w którym idzie dalej wczesny Kościół, można słusznie nazwać „uduchowieniem”. „(...) Jego cecha szczególna polega na tym, że chrześcijańskie uduchowienie jest zarazem ‘wcieleniem’”.¹⁵ Jest to piękna obrona wiary wyrażonej w architekturze. Działa tu prosta zasada – wierzysz, więc w sposób materialny wyrażasz swoją wiarę. Hierarcha kontynuuje: „Bóg istotnie swój dom buduje najpierw sam, my nie możemy tego zrobić sami z siebie. (...) Bóg buduje swój dom – to znaczy dom ten nie powstaje tam, gdzie ludzie sami tylko chcą planować, sami tylko działać, sami tylko tworzyć. Nie powstaje tam, gdzie liczy się przede wszystkim sukces i gdzie ‘strategie’ mierzy się sukcesem. Nie powstaje tam, gdzie ludzie nie są gotowi otworzyć dla Niego przestrzeni i czasu swego życia; nie powstaje tam, gdzie ludzie budują tylko sami i dla siebie samych. Tam natomiast, gdzie chcą się zaangażować dla Boga, tam mają dla Niego czas i pojawia się też dla

Niego miejsce. Tam, gdzie mogą się oni odważyć przedstawić już teraz to, co ma przyjść: zamieszkanie Boga wśród nas i sprawione przez Niego nasze zgromadzenie, które czyni nas rodziną w jednym domu. Wtedy gotowość do prostoty staje się równie zrozumiała, jak prawo do piękna. Co więcej, dopiero w takim uduchowieniu świata, ukierunkowaniu na mającego przyjść Chrystusa, występuje z całą wyrazistością piękno w swej przeobrażającej mocy. (...) Wystarczy chwilę pomyśleć, jak wyglądałaby Europa, gdyby z jej krajobrazu usunąć wszystkie kościoły. Byłaby to pustynia (...). Piękno katedry nie pozostaje w sprzeczności z teologią Krzyża, lecz jest jej owocem: zrodziło się ono z gotowości do tego, by swego miasta nie budować samemu ani też tylko dla siebie samego. (...) ‘Zbudowane z żywych kamieni’: gdyby nie było najpierw żywych kamieni, te oto kamienie nie stałyby tutaj. Teraz jednak przemawiają do nas. Wzywają nas, abyśmy budowali żywy dom, abyśmy byli żywym domem, by katedra z kamieni trwała i głosiła przyszłość.”¹⁶ Co to oznacza? Kościoły od początku były budowane jako wyraz wiary, kontaktu z Panem Bogiem. Nie do pomyślenia było, aby zbudować świątynię wyrażającą samego człowieka. Wczesnochrześcijańskie bazyliki były aulami spotkań z Najwyższym Królem; gotyckie katedry swoją barwnością i strzelistością

¹⁵ Tamże, s. 146.

¹⁶ Tamże, s. 147-149.

oddawały piękno świata stworzonego przez Boga; kościoły barokowe ukazywały człowiekowi wielką radość i zapowiedź przyszłej chwały. G.K. Chesterton, wybitny angielski myśliciel, konwertyta z anglikanizmu na katolicyzm, pisał tak: „Jaka dusza kryje się w katedralnych kamieniach? Kamienie są rozmaite, lecz nie dają wrażenia różnorodności. Są poważne, lecz nie dają wrażenia powagi. Są radosne jak farsa, lecz nie dają wrażenia farsy. Co w nich jest takiego, co koi i przenika dreszczem człowieka naszej krwi i kultury, a czego nie ma w egipskich piramidach ani w hinduskich świątyniach, ani w chińskich pagodach? (...) Otóż, po pierwsze, gotyk żyje, a po drugie – jest w marszu. To Kościół Wojujący; to jedyna walcząca architektura. Wszystkie jego wieże to zastygłe w spoczynku grotty włóczy. Wszystkie jego kamienie – to uspio-
ne kamienie do katapulty. Mógłbyśmy nieomal słyszeć, jak łuki sklepienia krzyżują się z metalicznym szczękiem, niczym miecze. (...) A barwne postacie świętych, maszerujące w nieskończoność na szeregach przepysznych okien, mogłyby nieść swe aureole jak pochodnie przez mroczne lądy i dalekie morza.” Kard. Ratzinger w *Duchu liturgii* przeanalizował znaczenie obrazu w sztuce poszczególnych epok. „Nie zapominajmy o wspaniałej sztuce gotyckich witraży! Okna katedr zatrzymują jaskrawe światło na ze-

wnątrz; skupiając je, pozwalają, by ukazała się w nim cała historia Boga i ludzi od Stworzenia po Paruzję. Ściana, współgrając ze słońcem, sama staje się obrazem, ikonostasem Zachodu, który wypełnia przestrzeń sakralnością poruszającą nawet serce agnostyka.”¹⁷ Dalej o sztuce barokowej napisał: „Obraz na ołtarzu jest jak okno, przez które wkracza do nas rzeczywistość Boga; zasłona czasowości zostaje podniesiona, a nam wolno zajrzeć do wnętrza Bożego świata. Sztuka ta ponownie pragnie nas włączyć w niebiańską liturgię, a my ciągle na nowo przeżywamy barokowy kościół, jako jedno prawdziwe *Alleluja*, które przyjęło postać obrazu.”¹⁸ Ratzinger podkreśla, że tylko ukie-



¹⁷ J. Ratzinger, *Duch liturgii*, Christianitas, Poznań, 2002, s. 116-117.

¹⁸ Tamże, s. 117-118.

runkowanie na Chrystusa pozwala na osiągnięcie i wyrażenie piękna. Zauważmy, że w większości kościołów budowanych do lat 60-tych XX wieku centrum i najwspanialszym miejscem jest ołtarz połączony z tabernakulum. Jest to bardzo wyrażne podkreślenie łączności Najświętszej Ofiary i Postaci Eucharystycznych. Obecnie coraz częściej spotykamy się z „wyrzuceniem” tabernakulum do bocznej nawy lub kaplicy, co, niestety, osłabia pobożność i świadomość eucharystyczną. Osobom, które twierdzą, że jest to owoc Soboru, polecam lekturę Konstytucji o liturgii. Kardynał Ratzinger podkreśla związek wiary i jej materialnego wyrazu. Nie można przeżywać wiary bez jej ucieleśnienia, bez łączności z poprzedzającymi nas wyznawcami. Świątynie są żywe właśnie przez to, że są „wcieleniem” żywego Kościoła, który trwa w nas. A skoro tak, to czy pragnęlibyśmy raczej wyrazić swoje przekonania, budując szkaradny, betonowy blok, czy raczej pełne misternych zdobień architektoniczne arcydzieło? Jak pisze Ratzinger w innym miejscu: „Wcielenie oznacza przede wszystkim to, że niewidzialny Bóg wkracza w przestrzeń widzialnego, abyśmy my, przywiązani do tego, co materialne, mogli Go rozpoznać.”¹⁹

„Kościół ma być ubogi, więc dla czego do sprawowania sakramentów używa się tak drogocennych naczyń i szat?”. „Złoto i ozdoby

w kościele są rażącym zaprzeczeniem ubóstwa Kościoła i księży” – często słyszy się podobne opinie. Osoby, które używają tych argumentów, dążą do maksymalnego uproszczenia budowli, paramentów liturgicznych na wzór zborów protestanckich. Najczęściej prowadzi to do banalizacji symboliki kościelnej, wprowadzenia niechlujności w służbie Bożej. Konsekwencją takiego myślenia są świątynie wyglądające jak wielka bryła z betonu, odejście od wskazań Kościoła w wykonywaniu naczyń liturgicznych, skrajne zubożenie westymentów. Nie ma to nic wspólnego ze szlachetnym ideałem chrześcijańskiej prostoty. Pamiętać należy o pięknym wzorze św. Franciszka z Asyżu, który nakazując życie w ascetycznym ubóstwie, zastrzegł, aby sfera sakralna była od tych obostrzeń wolna. Nie mógł znieść nędznego wyposażenia świątyń. Wielu świętych, kapłanów, ale też ludzi świeckich podkreśla: ubóstwo to nie dziadostwo! Dlatego należy przywiązywać wielką wagę do elegancji i piękna przedmiotów przeznaczonych do wykorzystania w świętych Tajemnicach naszej wiary. Kościół z całą stanowczością i mocą podkreśla to od początku swego istnienia. Ubóstwo i prostota są wskazane w życiu prywatnym księdza, jednak musi on pamiętać, że w świętych tajemnicach nie reprezentuje samego siebie i mówi za kogoś innego – za Chrystusa.²⁰ Kapłan nie re-

¹⁹ Tamże, s. 111.

²⁰ *Życie Mszą Świętą*, s. 25.

prezentuje samego siebie! Znajduje się przy ołtarzu nie we własnym imieniu, ale w imieniu Kościoła. Dlatego właśnie powinien przybrać najwspanialsze szaty, zwrócić uwagę na wygląd zewnętrzny. Oczywiście, najważniejsza jest czystość serca i intencji, ale należy pamiętać, że stan ducha człowieka z natury wyraża się również w postawie ciała. Pomyślmy, jeśli ktoś ma reprezentować swoją firmę na bardzo ważnym spotkaniu, to nie wyjdzie w podkoszulku, obdartych jeansach i brudnych butach. Raczej założy garnitur, krawat, wyprasowaną białą koszulę, wyczyszczone do połysku obuwie. Przez swój wygląd pokazuje szacunek wobec własnego miejsca pracy i wobec rozmówcy. O ile bardziej o swoją prezencję musi zadbać kapłan w obliczu Wszechmogącego! W chwili, gdy wychodzi do ołtarza, staje się reprezentantem Kościoła, który choć ubogi, oddaje Panu to, co ma najlepszego. Ksiądz może nie lubić ozdób i złocień, ale w liturgii nie występuje jako osoba prywatna i dlatego w wierności tradycji powinien przystroić się w najpiękniejsze szaty.



Należy również przywołać wydarzenie z Ewangelii pojawiające się u wszystkich czterech Ewangelistów, a wspomniane już wcześniej w wypowiedzi św. Josemarii Escrivy – namaszczenie Jezusa drogocennym olejkim.²¹ Jest to odpowiedź samego Jezusa na kolejny zarzut: bogactwo Kościoła powinno zostać wykorzystane na pomoc dla ubogich, a nie na złocenie świątyń. Przywołam tu fragment dialogu Judasza z Jezusem z Ewangelii według św. Jana: „Czemu to nie sprzedano tego olejku za trzysta denarów i nie rozdano ich ubogim? Na to Jezus powiedział: Zostaw ją! Przechowała to, aby [Mnie namaścić] na dzień mojego pogrzebu. Bo ubogich zawsze macie u siebie, ale Mnie nie zawsze macie.” Jezus pochwała oddawanie Mu czci za pomocą drogiego olejku nardowego. Czy cały przepych świątyń nie jest wyrazem najwyższej miłości, szacunku i wyrzeczenia dla Chrystusa? Za te pieniądze można byłoby przecież zbudować wspaniały pałac, wykarmić setki czy tysiące głodnych, ale Kościół pamięta napomnienie swego Pana: „Mnie nie zawsze macie”.

²¹ Por. Mt 26,6-13; Mk 14,3-9; Łk 7,36-50; J 12,1-8.

Stąd miejsca, w których wierni spotykają się z Bogiem bezpośrednio, stają się prawdziwymi arcydziełami sztuki.

Rzeczywistość liturgii to spotkanie z Panem, na które Jego Oblubienica stroi się w szaty pełne blasku nie dla swojej próżnej chwały, lecz aby Mu się przypodobać. Z przytoczonych wypowiedzi jasno wynika, że bogactwo kościołów jest ofiarą złożoną Bogu przez Kościół. Należy zauważyć, że nigdy nie traktował on złota wykorzystanego w przestrzeni sakralnej jako swojego. Chrześcijaństwo, świadomi znaczenia znaków materialnych, od wieków korzystają z najcenniejszych przedmiotów, aby kontemplując je zmysłami, wnieść swą duszę ku Niebu. Okazuje się też, że niebagatelne koszty, jakie ponosimy, by godnie sprawować kult Boży, nie są marnotrawieniem środków, które pomogłyby wielu po-

trzebującym. Pierwszym zadaniem Kościoła jest wszak oddawanie czci Bogu przez sprawowanie świętych Tajemnic i troska o dusze wiernych. A o tym, że nie zapomina on przy tym o najbiedniejszych, świadczy szeroko rozwinięta działalność charytatywna. *Ad maiorem Dei gloriam* – na większą chwałę Boga katolicy budowali i budować będą wspiane świątynie, aby Boża obecność miała swoje namacalne świadectwo i była godnie reprezentowana. W tym świetle zrozumiała staje się troska, jaką chrześcijanie otaczają miejsca i przedmioty święte. Przez dbałość o nie okazują stan swojej duszy, pragnienie zbliżenia do Boga i uobecnienie Jego chwały już tu, na ziemi. Tego ścisłego powiązania możemy namacalnie doświadczyć: świadkami epok, w których duch ludzki zwracał się ku Bogu, pozostają najpiękniejsze katedry, kielichy i szaty.